

Redakcja odpowiedzialna
W. Bronikowski w Poznaniu.

Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilemskim placu pod Nr. 17.

Dziennik Poznański
wydaje się z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (insetów):
zobacz 15 fen. — Reklamy od wiersza
zobacz 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Wło-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji
Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji: przedpłata, przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do zwłoka
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędów
pocztowych. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Reklama
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i nie są zwracane.

Agencje Dziennika Poznańskiego:

Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. —
Hamburg, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behren-
strasse 24 i Central-Annoucen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlötte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 5 października.

Gram carogrodzki z dnia 3 b. m. donosi, że
szesa, mianowany głównodowodzącym armii bał-
przyszył już do Szpiki i że nowy dowódca
Suleiman pasza stanął w Rasgradzie
objęcia komendy w miejsce Mehmeda Alego,
stał dowodzący. Porta postępuje widocznie tak,
opowiadała Francja za pierwszą rewolucyjną, bo od-
dzwolano Abdul Kerima, ponieważ nie prze-
przejdzie Dunaju, odwołano dzisiaj Mehmeda
ponieważ operacje jego nad Łomem zawiodły
rady wojennej w Carogrodzie. Mehmed
przekroczył miał linię Jantry, przez co by
zmuszeni do cofnięcia się z pod Tirnowy, do
wawozów w Szpice i stanowisk pod Plewną
meczasek nie powiódł mu się atak na rosyjskie
między Czerkowną i Czairkioi i cofnął się za
Łom. Czy szczęśliwym będzie jego następca
minister marynarki Reouf pasza jako komen-
danta bałkańskiej równą teraz okryje się sławą
R. b. w potyczkach z generałem Hurko?
owym czasie korpus Hurki przekroczył wawozy
zagroził Adrianopolowi, wysłany Reouf pasza
batalionami powstrzymywał przez dłuższy czas
wzrosty zwycięsko Rosyan a później z Suleimanem
byłym z Albanii, oczyścić południe Bałkanów
Suleiman pasza znany jest szacownie
zwycięstw przeciwko Czarnogórom i już da-
objąć naczelną dowództwo po Abdul Kerimie.
on nie zostaje Serdarem Ekremem, t. j. gło-
wacym wszystkich wojsk tureckich. Obejmuje
w stopniu, jaki posiadał dawniej, t. j. mu-
marszałka, i jako pisał także Mehmed
pasza i Osman nie są podkomendnymi Su-
ale odbierają rozkazy co do ogólnej dyrektywy
wojennej w Carogrodzie, która swego czasu prze-
rozkaz wzięcia szturmem bądź jak bądź wapi-
— Tak więc, podnoszą dzienniki, wkrótce
przyjdzie bitew, ponieważ i nowi wodzowie
władz się będą do czynu i armia rosyjska o za-
myśli działaniach. Plewna musi być wzięta
bieżącym roku, tak piszą z Petersburga — a
niechże już są na ukończeniu. Inaczej
zastawiają położenie rzeczy nad Plewną pisma
w wojsku rosyjskim nieład i brak wszel-
czyści; na najpotrzebniejszych zbywa tam rze-
że o rychłym szturmie na pozycje tureckie i
nie można. Armia rumuńska prowadzi wpra-
obleganie reduktu na zachód od reduktu gry-
skończyła podobno trzecią paralelę a czwartą
— ale cóż, — kiedy ich robot dostatecznie
ierają Rosyanie. Posiłki rosyjskie przyby-
i w małej liczbie. Gdyby armia rosyjs-
była zorganizowaną jak rumuńska i nie ma-
le czasu na próżno — Plewna byłaby już da-
była. Zdawałoby się z tych pochwał dla Ru-
nagan dla Rosyan, że w modę weszło u dzien-
wiedeńskich przedstawiać w bardzo świetnych
armia rumuńska a księcia Karola Hohenzollern-
ać jednym z najdoiniejszych dowódców. —
rosyjskie inaczej rozpływają się o tej zachwa-
wadze i rykerskości Rumunów. Rykerskość, ma-
stawie mogą zagrozić oficerskiej i wyższe
jskowe, — ale szeregowcowi trudno u podo-
grzać się ogniska! Jeżeli zresztą armia ru-
wzięcia taki duch wojowniczy — to tego z pe-
powiedzieć nie można o narodzie. Już dawniej
śmy, że zachowawcze rumuńskie sfery doma-
odwołania armii z placu boju, że mini-
Bratiano najcięższe robią zarzuty, iż Rumunij

wnięszal w wojnę. Mamy dzisiaj przed sobą korespon-
dencję z Bukaresztu, zamieszczoną w Wiener Frem-
denblatt. Według niej domagają się konserwatyści
zwolnienia izb a między członkami ministerstwa a księ-
ciem Karolem przyszło do nieporozumienia w tej
kwestyi. Bratiano stoi po stronie księcia — a oba-
wiając się nowych zarzutów, odroczyć chce zwolnienie
izby na później. Natomiast większość ministrów prze-
ciwną jest temu a nawet oświadczyła już księciu, że po-
lityki dotychczasowej dalej prowadzić nie można, nie zaży-
dawszy poprzednio indemnizacji izby, chociażby już przez
względ na próżnię, jaką się skarb odznacza. Książę nie
powziął jeszcze żadnej decyzji, ale rzeczą wiadomą, że
przechyla się na stronę Bratiana i dla tego łatwo stać
się może, że izby zwolane nie będą, zanim armia ru-
muńska nie odniesie jakiegoś świetnego zwycięstwa. —
Co więcej przemawia za tym niż problematyczne roboty
oblegnicze Rumunii, że książę Mikołaj w bieżącym jeszcze
roku zdobyć pragnie Plewnę, jest wiadomością tą rzą-
nie podlegającą podobno już wątpliwości, iż Serbia z pe-
wnością przystąpi wkrótce do akcji. Stanie się to na
wyrażni rozkaz Rosji, która wysłała do Białogrodu swego
agenta. Skoro wojska serbskie gotowe będą do boju, Osman
pasza zmuszony będzie wysłać przeciwko nim część swęj
armii, przez to osłabi siebie i ułatwi Rosyanom zdoby-
cie stanowisk pod Plewną. Nawet rady Anglii i jej
przestrogi, że Turcy zdetrzonizują księcia Milana, gdyby
udział wzięł w wojnie, nie odniosły podobno w Biało-
grodzie pożądanego skutku. To też już dzisiaj telegra-
fuje Biuro Wolffa, że pułkownik Banicki objął do-
wództwo nad wojskami serbskimi pod Jankowa Klis-
sura i że Turcy wysyłają oddziały z Trawnika i Sera-
jewa ku Siennicy. Znaczna część dział wysłana została do
Kładowy a minister wojny zawiera kontrakty co do dosta-
wy żywności dla armii. Ale nie dość jeszcze na Serbię
i Grecję, która w cichości się zbroiła, ma także wzmo-
nić tę wielką Rosję swoimi wojskami. Położenie rze-
czy w Tesalii, piszą z Aten — coraz groźniejszym się
staje, bo Grecy są świadkami, jak Turcy palą wie-
greckie i najdłuższych dopuszczają się mordostw. — Tak
więc po tym, cośmy pisali, wszystko przemawia za tym,
że wkrótce rozpocznie się operacje na szersze rozmiary
przeciwko zwyciężkiemu Turkom.

Telegramy, jakie odbieramy w tej chwili z azyaty-
ckiej widowni, brzmią:

Carogrod, 4 października. Mukhtar pa-
sza telegrafuje Porcie, co następuje: Z braskiem
dnia 2 października znaczne siły rosyjskie ude-
rzyły na nasze lewe skrzydło pod Jahmilartepe
oraz na wysunięte pozycje naszego centrum pod
Kiziltepe. Gwałtowna bitwa wrzała godzin trzy-
naście. Wszystkie rosyjskie ataki odparły wojska
nasze z wielkimi dla nieprzyjaciela stratami.
Wydwiza rosyjska, posuwająca się od rzeki
Arpaczai, została odparta i Rosyanie pobici na
całej linii, ścigani byli przez wojska nasze aż
do rzeki Arpaczai. W ręce nasze dostał się
znaczny zapas broni i amunicji. Na placu boju
naliczyliśmy przeszło 5000 trupów rosyjskich.

Petersburg, 5 października. Depesza
urzędowa z Karaja z dnia 4 października do-
nosi, że w dniu 2 października uderzyły wojska
nasze na oszańcowane wzgórza wielki i
mały Jagni lewego skrzydła Mukhtara paszy.
Po dwugodzinnej walce zajęły wojska górę
wielki Jagni i częścią zniosły punktu tego bro-
niące oddziały tureckie, częścią wzięły je do
niewoli. Mały Jagni natomiast był tak silnie

oszańcowany, że szturm nań okazał się przed-
wczesnym. Po odparciu następnie wojsk na-
deszłych z załogi Karsu w sile 13 batalionów
Mukhtarowi paszy na pomoc, obozowały wojska
nasze na swych ostatnich pozycjach. —
Straty nasze w tym dniu wynoszą 9 oficerów
zabitych i 60 rannych, 1000 żołnierzy zabitych
i 200 rannych. Nieprzyjacieli stracił 200 nie-
wielnika i nie mniej w zabitych i rannych.

W dniu 3 października uderzyły znaczne
siły tureckie na nasze lewe skrzydło, ale nie-
bawem odparte zostały i ścigane aż w pobliże
obozu. Noc położyła dopiero koniec pogoni.
Straty nasze wynoszą w tym dniu 3 oficerów
zabitych i 11 rannych oraz 40 żołnierzy zabi-
tych i 250 rannych. Straty tureckie są bardzo
znaczne. Dzisiaj w dniu 4 października cofa
się nasze prawe skrzydło na zajmowane w dniu
2 bm. wzgórza, gdyż okazały się trudności w
sprowadzaniu broni (?).

(Obadwa telegramy dotyczą jednej i tej samej bitwy.)
Sejm pruski, który, jak pisaliśmy wczoraj, na dzień
21 bm. ma być zwołany, dłużej zapewne potrwa, jak to
utrzymywano z początku. Projekt do prawa o ordynacyi
drożnej będzie przedłożony i już podobno uzyskał sankcyę ce-
sarską; jeżeli także ordynacya miejska przedmiotem będzie
obrad, sejm, jak się zdaje, nie skończy się przed Bożem
Narodzeniem. Projektów nowych z dziedziny polityczno-
kościelnej nie przedłoży rząd — tak podnoszą dzienniki
berlińskie — ale mimo to nie obędzie się bez walki na
tęm polu. Polemika, z jaką występują dzienniki libe-
ralne a nawet Prov. Corresp. i Nordd. Allg. Ztg.,
zdaje się jakoby zapowiadać, że z łona centrum
wyjdzie wniosek nie o rewizyę, ale o zniesienie ustaw
majowych. Jeżeli rozumiemy dobrze powyższe pisma —
zgadzonyby się w ostatnim razie na małą — częściową
zmianę.

*** Od jednego z obywateli naszych** od-
nie, na które zwracamy uwagę zwracającą pism naukowych.
Pismo to brzmi, jak następuje:

(A. R.) Są instytucje w W. Ks. Poznańskim ko-
sztem stanów prowincjonalnych wzniesione i podtrzy-
wane, o których istnieniu często nawet najbliższe miej-
scowości albo wcale nie albo mało co wiedzą. Nie po-
sądzam, aby niedbałość korzystania bezpłatnego z nauki
ogrodnictwa, gałęzi tylu u nas zaniedbaną a podno-
szącą dochody bogactwa krajowego, pochodziła albo z
braku dostatecznego naukowego przysposobienia lub niechę-
ci oddania się temu zawodowi, ile raczej z obojętności na
wszystko, co jest bliżkiem — swojskiem; a co więcej,
z nieświadomości obywateli o istnieniu tego rodzaju za-
kładach ogłaszanych w niemieckim tylko języku i w nie-
mieckich pismach, lubo wszystkie u nas istniejące tego
rodzaju instytucje grosem naszym wspólnym są wspie-
rane.

Prowincjonalna szkoła ogrodnicza w Koźminie pod
dyrekcją p. Juliusza Stephana, dyrygenta, ogrodnika
gruntownie z fachem swoim obeznanego, przyjmuje w tym
roku od 1 października 4 nowych uczniów z wykształce-
niem elementarnym — wieku 14 do 18 lat. Zgłoszenia
powinny być nastąpić najpóźniej do 25 września r. b.
Być może, że miejsca te dotąd nie są obsadzone, dla
tego zwraca się uwagę tych, których to dotyczy, aby
się niezwłocznie zgłosili z podaniami o umieszczenie do
dyrygenta prowincjonalnej szkoły ogrodniczej p. Juliusza Stephana w Koźminie.

ryanną... i znów, ku zdziwieniu swemu znalazł w niej
współczucie — rozumie się, nie dla swęj beletrystyki —
a dla tej moralnej choroby, na którą cierpiał a która
nie była jej obcą. Maryanna nie mniej od niego powsta-
wała na estetykę — a przecież nie pokochała Marke-
łowa i nie poszła za niego, bo w nim nie było ani zdoła-
tej estetyki! Naturalnie sama przed sobą nie śmiała tego
wyznać — ale to właśnie i potężnym w nas, co dla
nas samych pozostaje na wpół odgadniętą tajemnicą.

Tak mijają dni powoli, nie równo, ale wcale nie
nudnie.

Coś dziwnego odbywało się w Niezdanowie. Był
niekontent z siebie, z swęj czynności — to jest z swęj
bezczywności; mowa jego dźwięczała zawsze zółcią i szy-
derstwem z samego siebie; a w duszy jego, gdzieś bardzo
głęboko, było błogo; doświadczał nawet pewnego rodzaju
spokoju. Czy było to skutkiem wiejskiego zacisza, po-
wietrza, lata, smacznego jedzenia, wygodnego życia, czy
tęż płynęło ztąd, że po raz pierwszy w życiu doświad-
czał słodczy z zblżenia się z niewieścią duszą, trudno
powiedzieć, ale w rzeczywistości było mu dobrze, cho-
ciaż skarżył się, skarżył się szczerze przed przyjacielem
swym Silinem.

Nastroj ten duszy jego skończył się nagle, gwałto-
wnie, w dniu jednym.

Rano odebrał kartkę od Wasila Mikołajewicza, w
której polecono mu, aby wraz z Markelowem, w oczeki-
waniu dalszych instrukcyi bezzwłocznie poznał się i po-
rozumiał z wspomnianym wyżej Sołominem i niejakim
kupcem Goluszkim, starowiercą, mieszkającym w S.
Kartka ta zatrzwożyła Niezdanowa, zdawało mu się, że
słyszysz z niej wyrzuty za swą bezczywność. Gorycz,
która pzez cały ten czas była jedynie w słowach jego,
teraz osiadła znów w głębi duszy.

Na obiad przyjechał Kałomiejew przybyły i roz-
drażniony. — Wyobraźcie sobie państwo, wrzasnął prawie
żawym głosem, co za straszną rzecz wyczytałem w tej
chwili w gazetach: — mojego przyjaciela, mojego dro-
giego Michała, księcia serbskiego jacyś zbrodniarze za-
mordowali w Białogrodzie! Na cóż się wreszcie nie

Do podania dołącza się:
a) metryka urodzenia i chrztu;
b) świadectwo szczepionej ospy;
c) zaświadczenie szkolne;
d) rewers ewentualnego zwrotu kosztów utrzymania.
Uczeń, do szkoły ogrodniczej przyjęty, musi być
rodem z W. Ks. Poznańskiego w wieku od 14 do 18
lat. Fizycznie silni mają pierwszeństwo. Nauka, utrzy-
manie i pranie bezpłatne. Ubranie i pościel własne.
Wykład w niemieckim języku. Prócz teoryi głównie na
praktyczne wykształcenie, odpowiednie potrzebom naszym,
dyrygent baczny. Słabym w języku niemieckim prepa-
randzi z seminarium nauczycielskiego w Koźminie udzie-
lają za wynagrodzeniem lekcji języka niemieckiego.

Wiadomości urzędowe.

Weterynarz pierwszej klasy dr. Hermann Gustaw Schulz
w Rawiczu mianowany został komisarzem weterynaryjnym po-
wiatowym powiatu Nymptsch.

Korespondencje Dziennika Poznańskiego.

Lwów, 3 października.
(Z wystawy: Górnictwo. — Wyroby węgla. — Wózki dzie-
cięce. — Story. — i awiloni dobr żywieckich. — Premiowanie
wystawców bydła. — Odczyt p. A. Szczepańskiego).

(T) W Galicji, ze względu na jej położenie wzdłuż
Karpát, powinno być górnictwo stać bardzo wysoko. Tak
jednak dzięki opiekunkom rządowi bynajmniej nie jest.
Wystawa terazniejsza świadczy bardzo wymownie, jakie
bogactwo spoczywa w łonie naszej ziemi i świadczy za-
razem, że bardzo mało przemysłu górniczego i jego roz-
wojem zajmowano się. Na zgromadzeniu producentów
nafty, które się tu właśnie odbyło, powiedziano z powo-
du macoszego opiekowania się górnictwem prywatnem ze
strony rządu, nie jedną gorzką prawdę, pomimo obecno-
ści ministra Ziemiańskowskiego, namiestnika Potockiego
i innych duplestów, macoszy, że
skrzydła lewym głównego budynku i w około niego.

Węgla kamiennego jest w Galicji zastopiony, miano-
wicie doskonały jest węgiel z okolic Sniatyna z Nowo-
sielicy, wyrugował on też już z tamtejszej okolicy zupeł-
nie węgiel pruski i kopalnie te (Kris i spółka) jakkol-
wiek jeszcze nie opłacają się, rozwijając się statecznie
będą niewątpliwie intratnem przedsiębiorstwem.

Bardzo dobry jest także węgiel brunatny w stós
przed budynkiem ułożony, a pochodzący z kopalni ks.
Sanguszki z Grudny koło Dębicy. Kopalnie te jednak
oddalone są od kolei, nie rozwijają się więc należycie.
Jest i torf na wystawie z fabryk pp. Zychlińskiego,
Bala i Sulimirskiego.

Glinę ogniotrwałą wystawiła tylko Poręba. Pod
tym względem jest Galicja nadzwyczaj bogatą, choć na
wystawie nie ma na to dowodów. Okolice Krakowa tak
obfitujące w wyborne gliny, nie nie nadesłały, jak w
ogóle Kraków i cała zachodnia część Galicji i bardzo
mały w naszej wystawie wzięły udział. Oprócz glinki
ogniotrwałej z Poręby, wystawił hr. Kazimierz Wodzi-
cki glinę fajansową z Łopuszczy pod Zatońcami, która to
głina już na wystawie paryżkiej odznaczyła się.

Nie równie lepiej wystąpiło kamieniarstwo. Śliczne
Polska posiada łomy kamieni, gdyby jednak nie pan
Schimsa, tutejszy kamieniarz, nie wiedzieliśmyby nawet,
że na Ukrainie jest Labrador równie dobry jak sławny
kamień z wyspy tego nazwiska. Prócz p. Schimsa za-
den z kamieniarzy naszych nie wystawił.

poważą ci jakobini i rewolucyoniści, jeśli raz na dobre
ich nie poskromią. Sipiagin pozwolił sobie zauważyć,
że haniebne to mordostwo nie jakobini spełnili, bo ich
w Serbii nie ma lecz zapewne stronnicy Karageorgiewicza,
wrogi Obrenowiczów. Ale Kałomiejew o niczem nie
chciał słyszeć i tym samym żawym głosem zaczął znów
opowiadać, jak s. p. książę go kochał i jaką podarował
mu broń. Powoli rozgadawszy się i rozgrzawszy, Kałomiejew
od zagranicznych jakobinów zwrócił się do
domorosłych nihilistów i socyalistów i wypalił przeciw
nim ognistą filipikę. Objawwszy, wedle mody, obudowa
rękami chleb i rozłamawszy go nad talerzem na dwie
połówki, jak to robią prawdziwi Paryżanie w Café
Riche, wyraził życzenie zdeptać, na proch zetrzeć
wszystkich tych, którzy opierają się komu i czemuś
wielkiemu. Tak się co do słowa wyraził. — Już dość te-
go, dość utrzymywać, niosąc łyżkę do ust, dość tego,
dość powtarzać podając kieliszek studze, nalewającemu
Kseres. Z uwielbieniem wspomnieli o wielkich moskie-
wskich publicystach — a Ladislas, notre bon et cher
Ladislas nie schodził mu z języka. — Mówiąc zaś to
wszystko, co było znaczącem, zwracał spojrzenie na Nie-
zdanowa, jakby mu chciał powiedzieć: Oto masz, do cie-
bie pij! A oto jeszcze! Niezdanowowi zaurakło wresz-
cie cierpliwości i zaczął mu przeczyć, co prawda, tro-
chę drzącym (naturalnie nie ze strachu) i ochrypłym
głosem; zaczął bronić nadziei, zasad i ideałów młodzie-
ży. Kałomiejew niezwłocznie zapisał; oburzenie wy-
rażał fałsetem i zaczął mu ubliżać. Sipiagin wspaniało-
myślnie stanął po stronie Niezdanowa; Walentyna Mi-
chajłowna zgadzała się także z mężem; Anna Zacharo-
wna starała się na co innego zwrócić uwagę Koli i ru-
wała na tę i ową stronę wściekłe spojrzenie z pod swego
czepka: Maryanna ani się ruszyła — jakby skamieniała,
lecz nagle Niezdanow usłyszawszy po raz dwudziesty
wymówione imię Ladislasa, uniósł się cały i uderzwszy
dłonią w stół, zawołał:
— Znalazłeś też pan powagg! Jakbyśmy nie wie-
dzieli, co to za jeden ten Ladislas? To urodzony fagas,
więcej nic!

NOWINY. POWIEŚĆ TURGENIEWA.

(Tłumaczenie z rosyjskiego.)

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 227.)

XIV.

Był jeszcze dwa tygodnie. Wszystko szło swoim
Sipiagin wyznaczał codzienne zajęcia, — jeśli
ministrski — to najniezawodniej jak dyrektor
miejscu — i trzymał się jak zawsze — z wysoka,
nieco szorstko. Kola brał lekce; Anna Za-
charyn dręczyła się ciąglą, tajemną złością; goście
żali, rozmawiali, potykali się w karty — i po-
dawał im się. Walentyna Michajłowna nieusta-
wiała Niezdanowem, choć z jej grzecznościami
się teraz jakaś dobrodusza ironia. Do Ma-
niezdanow stanowczo się zbliżył i ze zdziwie-
nia, że ma charakter dość równy i że z nią
mówić o wszystkich, nie spotykając zbyt rza-
czności. Razem z nią ziewał po dwakroć
ale od razu pzekonał się, że tam nie ma nic
nowego. Ojciec diakon zawiadnął nią najzupełniej
rozporządzenia Sipiagina. Ojciec diakon uczył,
nie starą metody, nauki czytania nie źle, lecz
zanim zadawał pytania wcale niestosowne, jak np.
pewnego razu Harasia: „Jak objaśnić wyrażenie:
„woda w obłokach“, na co Harasia wedle wska-
zanego ojca diakona powinien był odpowiedzieć:
„nie podobna do wyjaśnienia“. Zresztą szkoła

